

udziału w posiedzeniu gabinetu. Zgodnie z układem koalicyjnym (*Koalitionsabkommen*) z dn. 20 X 1961 r., zawartym pomiędzy CDU/CSU i FDP, przewodniczący rządowych frakcji koalicyjnych mają prawo brania udziału w posiedzeniach gabinetu. Układ jednak nie wspomina, na czym polega ich rola.

Układ sił politycznych w Parlamencie Związkowym i Radzie Związkowej nie zawsze jest jednakowy, jak twierdzi autor (s. 122). Do chwili obecnej układ ten był zawsze korzystniejszy dla partii opozycyjnych w Radzie Związkowej niż w Parlamencie Związkowym. Na przykład w Parlamencie Związkowym, wybranym w dn. 15 IX 1957 r., CDU/CSU zdobyła 278 mandatów, SPD — 181, FDP — 43, DP — 17. W r. 1957 w Radzie Związkowej poszczególne partie posiadały członków: CDU/CSU — 13, SPD — 15, FDP — 6, DP — 1. Również w 1953 r. i innych latach SPD posiadała w Radzie Związkowej więcej członków niż CDU. Przeciwnie w wyborach do *Landtagów* w tych samych krajach SPD uzyskuje więcej głosów niż w wyborach do Parlamentu Związkowego, natomiast CDU mniej. Na przykład w wyborach do *Landtagu* hamburskiego w dn. 12 XI 1961 r. SPD zdobyła 567 750 głosów (57,4%) i 52 mandaty, CDU 287 607 głosów (29,1%) i 36 mandatów, w wyborach zaś do Parlamentu Związkowego w dn. 17 IX 1961 r. SPD — 560 038 głosów (46,9%), CDU — 380 613 głosów (31,9%)⁸. Wspomniany układ sił politycznych w poważnym stopniu wpływa na stosunek Rady Związkowej do rządu federalnego. Rząd federalny spotyka się w swoich zamierzeniach politycznych z oporem ze strony Rady Związkowej. Na taki np. opór rząd Adenauera natrafił w pierwszym okresie forsowania swojego projektu o ratyfikacji „układu ogólnego” i układu o „europejskiej wspólnotcie obronnej”. Dlatego elementy unitarystyczne i centralistyczne, które są jednocześnie elementami reakcyjnymi, militarystycznymi, odwetowymi, a przede wszystkim sam Adenauer, niegdyś partykularysta, patrzą z niechęcią na Radę Związkową, jest ona bowiem pewnym hamulcem na drodze tych elementów i rządu bońskiego do zaprowadzenia centralizacji w Republice Federalnej. Wydaje się, iż autor niezbyt precyzyjnie przedstawił to zagadnienie. Słusznie natomiast twierdzi, że Rada Związkowa może przy sprzyjających warunkach być wykorzystana do działań antydemokratycznych (s. 126).

Wysunięte wyżej zastrzeżenia nie umniejszają w istotny sposób wartości omawianej pracy. Nie wszystkie jednak rozdziały dzieła posiadają jednakową wartość. Najlepszy z nich jest bodaj rozdział poświęcony Parlamentowi Związkowemu. Nie można też zapominać o tym, że do chwili obecnej brak jest rozpraw marksistowskich o ustroju Republiki Federalnej. Prace o tej tematyce są więc poniekąd pracami o charakterze pionierskim.

Kazimierz Nowak

WITOLD KOCHAŃSKI: *Dole i niedole Serbołużyczan*. „Książka i Wiedza”, seria: „Światowid”, Biblioteczka Popularnonaukowa, Warszawa 1962, s. 317.

Praca Kochańskiego jest bardzo udaną próbą przedstawienia problemu łużyckiego. Serbołużyczanie i ich życie są dla czytelnika polskiego do pewnego stopnia tematem egzotycznym, bo choć oddziela nas od nich tylko granica, niewiele wiemy o ich sprawach. Tuż po wojnie ukazała się dość duża ilość wydawnictw poświęconych zagadnieniom łużyckim (m. in. wydano rozprawę W. Kochańskiego pt. *Bratni szczerp Łużyczan*, do której omawiana praca często nawiązuje), lecz wszystkie one są już dziś nieaktualne. Później niewiele pisano o sprawach Łużyc; poza wzmiankami w prasie, nie znajdujemy pozycji, która zajęłaby się dokładniej życiem Serbołużyczan. A przecież w dziejach tego najmniejszego narodu słowiańskiego dokonał się zasadniczy przełom. Ludność serbołużycka, zamieszkała w Nie-

⁸ „Archiv der Gegenwart”, Folge 46/1961, s. 9451.

mieckiej Republice Demokratycznej, uzyskała autonomię kulturalną, prawo swobodnego kultywowania życia narodowego, którego szybki rozwój doprowadził do imponujących wprost swym bogactwem i wszechstronnością osiągnięć. Toteż wytworzyła się sytuacja dość dziwna: Serbołużyczanie zdobyli prawa, o które walczyli przez wiele wieków, ich autonomia kulturalna stała się wielkim sukcesem nie tylko społeczeństwa łużyckiego, ale i niemieckiego popierającego spontanicznie inicjatywy kulturalne Łużyczan, a my, ich najbliżsi sąsiedzi, związani nie tylko więzami pobratymstwa, ale i wielowiekową wspólną walką z zaborcami niemieckimi, niewiele o nich dzisiaj wiemy.

Kochański stara się nadrobić te braki. I udało mu się to w zupełności, jego książka jest jakby małą, popularną encyklopedią spraw łużyckich. Autor pracę swą podzielił na pięć rozdziałów. W rozdziale I (*Kraj i ludzie*) omawia dokładnie liczbę ludności serbołużyckiej, obszar przez nią zamieszkały, układ sił społecznych wśród Serbołużyczan i kulturę ludową Łużyc. W rozdziale II (*Zarys historii*) znajdujemy krótki przegląd dziejów łużyckich aż po r. 1945, a następny (*Germanizacja i odrodzenie narodowe*) dotyczy odwiecznej walki ludności serbołużyckiej z germanizacją. Autor w rozdziale tym podał wiele informacji o intensywnym rozwoju życia narodowego Serbołużyczan w XIX w. i na początku XX w., wywołanym rosnącymi nastrojami niepodległościowymi wśród narodów słowiańskich w tym okresie, a także wpływem tendencji rewolucyjnych. Dużo uwagi poświęcił więc Kochański ożywieniu się idei wolnościowych wśród ludności łużyckiej po zakończeniu I wojny światowej oraz jej walki z faszyzmem po dojściu Hitlera do władzy. W rozdziale IV (*Literatura-nauka-sztuka*) autor omawia różne dziedziny życia kulturalnego Serbołużyczan na tle dziejów, a w następnym (*Serbołużycanie i inne narody*) zajął się związkami ludności łużyckiej z bratnimi narodami słowiańskimi i słowianofilami innych krajów. Kochański omówił tu także wpływ prac polskich „sorabofilów”: Potockiego, Kucharskiego, Zmorskiego, Bogusławskiego, Parczewskiego na rozwój tendencji narodowych wśród Serbołużyczan i ukształtowanie się współczesnej kultury łużyckiej. Ostatni wreszcie rozdział poświęcony jest dzisiejszemu życiu Serbołużyczan, omówieniu ich autonomii kulturalnej i związanego z nią rozwoju kulturalno-narodowego ludności łużyckiej. Zestawienie literatury dotyczącej spraw łużyckich, omówienie w porządku alfabetycznym postaci wymienionych w rozprawie oraz kalendarzyk dat ważnych w historii Łużyc uzupełniają treść przedstawionej tu książki.

Praca Kochańskiego jest więc świetnym studium o charakterze popularno-naukowym, które na podstawie bogatych materiałów podaje w sposób łatwy i przystępny maksimum wiedzy o naszych pobratymcach zamieszkałych w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Tadeusz Wróblewski

LESZEK PROROK: *Wyspiarze*. Ossolineum, Wrocław 1961, s. 164.

Książka Leszka Proroka o ludności rodzimej Ziemi Zachodnich jest utworem pod wieloma względami ciekawym i zasługującym na uwagę. Powieściowe nawiązanie do spraw autochtonów, w wyborze tematu, dalekie jest od pionierstwa, jako że temat ten stosunkowo obficie uprawiany był przez reportaż. Oczywiście nie o pionierstwo tematu w tym wypadku chodzi. Ważniejszy wydaje się być sposób potraktowania przez autora trudnego — przynajmniej w przeszłości — problemu ludności rodzimej. Znajomość tych spraw jest nam dzisiaj o wiele bliższa niż była przed laty i w konsekwencji zmianie uległa również sytuacja społeczna autochtonów na Ziemiach Zachodnich. Socjologiczne badania nad sprawami adaptacji i współżycia grup ludnościowych odkrywają i przyswajają wciąż nowe rejony tych zagadnień.

Niezajomość sytuacji społecznej autochtonów przestała być przyczyną wielu